

ELŻBIETA MICHALSKA

TU JEST TU  
TAM JEST TAM





Elżbieta Michalska  
Tu jest Tu, Tam jest Tam

Gyft dritkom  
Biblioteki  
Sze hickelske

wp

'99.10.28

© Copyright by Elżbieta Michalska, 1999

Redaktor: **Jan Leończuk**

Korekta: **Bożena Kłosowska**

Tomik ilustrowany pracami Autorki

*Wydano dzięki pomocy finansowej  
Urzędu Miejskiego w Białymstoku*

ISBN 83-911529-6-0

Skład i druk: Mariusz Śliwowski, Wydawnictwo PRYMAT

Białystok, ul. Św. Rocha 10, lok. 106

tel. 744 58 42, 0602 766 303

*Elżbieta Michalska*

*Tu jest Tu  
Tam jest Tam*

Wojewódzka Biblioteka Publiczna  
im. Łukasza Górnickiego  
Białystok 1999

821.162.1-1

Wojewódzka Biblioteka Publiczna  
Im. Łukasza Górnickiego

Nr 96906

CZYTELNIA KSIĄŻEK

w Białymostku



Elzbieta Michalska

*Pragnę gorąco podziękować Panu Andrzejowi Miłoszowi,  
Ani Kowalskiej, Uli i Wojtkowi Wyrzykowskiem,  
Wojciechowi Worotyńskiemu  
oraz wszystkim innym, którzy przyczynili się  
do wydania tej książeczki*

*Elżbieta Michalska*



Apple (Red)



*... to dużo czy mało?*

Raz tylko widziałam jaszczurkę wśród ostów i bylic.  
Raz tylko słyszałam piosenkę łabędzi.  
I jeden jedyny raz, choć to może był sen,  
Nie wiem na pewno,  
Rozmawiał ze mną Cień,  
Co umiał chodzić środkiem rzeki.

## *Smok*

Kiedys prosiłam aby mi ulepił smoka  
wiem, na pewno by ulepił  
i włożył w glinę całe swoje otłuszczone serce,  
ale nie wiedział jak wygląda  
to coś o czym ciągle opowiadał  
bo skąd mógł słyszeć biedny:  
o głowach jak rozbite jabłka  
z szeregiem zębów ostrych pestek  
o szyjach gibkich zmijkach  
i skrzydłach niczym zeszyty w buzującym ogniu -  
jeszcze chwila i znikają na zawsze  
niebieskie pajacyki naszych liter.  
Cóż jeszcze zasługuje na uwagę w smoku?

Ale on nic nie umiał ujrzeć prócz ziemi i nieba  
na tło których bez końca się powoływałam  
improvizując smocze obyczaje,  
więc bryłkę gliny obracaną w rękach  
odłożył gdzieś na krawędź stołu  
i rzekł: zobaczymy, może jutro, nie wiem...

I zaraz przyszedł jakiś niewidzialny malarz  
by powlec mi twarz werniksem smutku.

## *Osty*

Jak pięknie przekwitają polne osty,  
napatrzeć się nie mogę.  
Delikatna przędza siwych kwiatów  
pochłonęła mnie bez reszty.  
Inne zmysły pokorne wzrokowi  
taktownie odchodzą na bok.

Tak to już jest, że  
na wklęsłych grobach czarownic  
żadne inne kwiatki  
nie chcą rosnąć prócz ostów.  
Dzięki Ci Boże, że wymyśliłeś  
jesień i osty.

## *Kronika prowincji Z*

w okolicach mostu straszy  
wielu widziało  
upstrzona piegami golotka dziewczynka  
stoi w płyciźnie  
suchą rączką czyni gest polania wodą głowy  
ciągle są w tym miejscu wypadki samochodowe  
ale nikt nie zginął i pewnie nie zginie  
niewinna zna się z aniołami

żuk uciekając w rozpacz płunął mi w usta  
piekącym jak stopa szpilki jadem  
rozmażdżyłam go za to  
czy sprawiedliwie trudno powiedzieć  
uciekał w białe niebo parasolek rumianków  
gubiąc balast wnętrzości  
gdy mówisz "wiersz"  
ten sam ból mam na ustach

pękają wrzody na brudnych policzkach  
kotka ze strychu zdziczałe sprowadza kocięta  
milczenie rozkrajają chleb łuszczy naskórki losu  
i tak będzie zawsze  
i zawsze o tobie śnić będę

...gdy idziesz skarpą rzeczną  
niczym szkłem oblany błyszczysz mokrą skórą...  
"włosy świętej magdaleny" rozczesywałeś palcami  
ostre kamienie  
żyletki w chłodnej wodzie





szybko przejść  
trzy cztery kroki za nimi  
leży piaskowa płycizna  
na wyciągnięcie ręki  
mała rodzina grązeli  
zachwył stoi jak panna cudowna  
w gablocie pamięci na zawsze zatrzyma  
przez ciebie zrobiony naszyjnik z grązeli

jakże komiczne są gawrony  
gdy łażąc po podwórku zbierają dziobem  
żdźbła słomy  
na przewróconym garnku usiadł mędrzec  
z brodą słomiana aż do ziemi  
czatuje na rój metafor i przenośni  
zwykle niewiele uda mu się złapać

...zapaść siwe żaluzje brwi  
i pomódl się  
tak pięknie się modlisz  
z twardych pączków piwonii  
dziecinnych książeczek o różowo barwionych  
krawędziach kartek

## *Czerwony goździk*

A z czym skojarzyć wolno czerwony goździk  
Rosnący na mogile nieznanego,  
Co został przez leśnych zabity  
Któreś wojennej wiosny albo jesieni?  
Myśleli, że to ktoś inny  
I tak się im jakoś wystrzeliło w plecy  
I leży samotny, nieznanym, przy polnej drodze.  
Obok ani żadnych ciał, ani kości.  
Krzyż dostał w spadku,  
Wzięty spod muru cmentarza.  
Leży cicho, bez pretensji do granitu  
Albo kutych liter  
Więc może ze względu na przedziwną ciszę  
Czerwony goździk warto porównać  
Do rozwiszczanej królowej,  
Wyrzuconej przez zbójców na bezludną wyspę.  
Sama! - „Na otarcie łez  
Nie zostawili nawet puderniczki, dranie”.



## *Małż*

co to obłe pudełko  
z galaretą w środku  
odczuwać jeszcze potrafi  
prócz bólu  
- próżno próbuję wyobrazić

niektórzy nawet przypisują  
takiemu życiu wartość  
ja jednak nie chcę stawać  
po żadnej ze stron  
choć podobno wiem czym jest ból  
i lęk przed bólem

patrzę tylko na jarmarczną figurkę  
świętego iksa czy igreka który swe  
pięciocentymetrowe plastikowe ciało  
skrył właśnie w jedną część  
muszli ślimaka małżowego  
i tuląc rączki jak dwie pchełki  
modli się za cały wielki świat

## *Wiejskie czasopismo*

pamiętasz było kiedyś takie czasopismo  
pod tytułem „Chów bydła” trzeba powiedzieć  
dawali niezły gatunkowo papier  
powleczone barwnymi zdjęciami na których  
w kółko pokazywano te same sielany  
zielona łąka niebieskie niebo łaciate krowy  
i w numerze z marca zielona łąka  
i w numerze z listopada niebieskie niebo  
zaś na okładce z tyłu goła dziwka  
trzymała zwykle w lewej dłoni sztuczną różę  
albo stanik i to wszystko  
dziwkę nożyczkami ciach ciach resztę do pieca  
pamiętasz

## *Myszy*

zaleęły się w szufladzie ze skarpetami  
było ich pięć czy siedem sztuk  
różowych jak lody malinowe  
i ślepych jak uliczki w koszmarnych snach

otworzyłam szufladę kredensu  
coraz głębiej i głębiej pośpiesznie grzebałam  
wtem zaczęły kwilić miękkie ciepłe ruchome  
i strząsnęłam rękę ze wstrętem  
aż głośniejsz zakwiliły maleństwa

ojciec wyciągnął szufladę  
a ciemna dziura w kredensie  
ironicznie dmuchnęła swoją czernią  
tak jak się wylewa dziecko z kąpielą  
chlusnął gałganami na mroźne powietrze

plakały i plakały  
tuląc się jedne do drugich  
włażąc pod rozrzucone szmatki  
jakby choć jeszcze jedna chwila przeżycia  
więcej była warta niż wieczność

nasz bury kot  
nigdy chyba nie widział czegoś podobnego  
więc wytrzeszczył tylko oczy  
i nawet nie rozdziawił pyszczka

a noworodki plakały i plakały

z różowych robiąc się sine  
naprawdę przez chwilę chciałam je uratować  
wsadzić chociażby do biustonosza

z jakąż czułością mysia matka musiała pociąć  
na drobne kruszyny mój rysunek  
z pierwszej albo drugiej klasy  
i wymościć nim gniazdo

wiatr po śniegu niesie mój pocięty rysunek  
i płacz mysich dzieci

## *Błękit*

Aby przekonać się  
o istotnym jego natężeniu,  
podnoszę do góry opaloną rękę  
albo koniec kija.

Obok mojej twarzy  
fioletowo postrzępiona koronka psich rzęs  
wyciska kształt jakiejś śmiesznej bramy,  
tylko z cienia zbudowanej  
w relatywnej barwie skóry nieba.



## *Płot*

miałam sen  
wiem  
tak się zaczyna  
niejeden wiersz  
ale mniejsza o to  
zatem śniłam

Mistrza i mnie  
dzielił żelazny płot  
podobno nie można było go obejść  
bo glob na którym staliśmy  
został podzielony owym ogrodzeniem  
jak równikiem

widzieliśmy swoje oczy podzielone  
ażurową kratką  
i usta podzielone  
i ręce pocięte  
przez równoległe żyły z żelaza

przejdiesz przez płot  
- pytał Mistrz z nadzieją i zwątpieniem  
po połowie na każdą sylabę

i już wczepiłam palce  
w dwa szeregi prętów  
z wiarą  
jakbym miała do zniszczenia  
plecionkę ze słomy,

z trwogą  
jakbym na targu szukała  
małego wielbłąda  
co by zdołał się przecisnąć  
przez ucho igielne

przejdiesz  
- powtórzył jeszcze raz  
przejdę ja nie z tych co nie przechodzą

.....  
I nie przeszłam płotu  
mimo że byłam tego tak pewna

## *Sen*

Zanim Stwórca wyjął z pieca moją śpiącą duszę,  
byłam jabłonią w podziemnym sadzie.

Składałam pszczołom obietnice wieczności  
na dnie miękkiej i ciepłej żywicy.

Kusiłam anioły cieniem okrągłym jak czas.

Pękały owoce, nabrzmiałe od nadmiaru soku  
i ciepło słodkie trwanie,

padał deszcz, a każda kropla wody niosła na plecach  
grudkę ziemi zdartą z torfowego stropu przestworzy.

Wielkie święto błota.

Dziesięciopalczystą dłonią chciałam dotknąć tej ikony,  
jaką było niebo.

Na próżno kusiłam anioły cieniem okrągłym jak czas.

Nikt z kwiecica mojego nie chciał uszyć sukni

albo wielkiej wsypy, w którą można by wrzucić garść  
najpiękniejszego dnia.







## *Droga*

Tu, gdzie stoi mój dom  
biegła kiedyś droga  
obrosła pokrzywą bylicą  
i mniejszym zielskiem bez imienia.

I gdy się szło tą drogą błotnistą  
lusterka wody krzyczały brzydula  
skrzydło łopianu czekało na chłopca  
który w ulewę będzie tędy biegł  
by zerwać największy łopianowy liść  
choć on przed deszczem niewiele obroni.

Czasem w bardzo ciche lato widzi się ludzi  
co sto albo i więcej lat temu spieszili tędy na tartak  
Żyd pokrzykuje szmaty szmaty  
a jego konik złoty jest od potu  
rybak wiąże sieci i podśpiewuje  
„Wojenko, wojenko, cóżeś ty za bladź”  
piosenka rybaka leci za nami i chowa się pod ziemię  
będzie tam czekać jeszcze wiele lat  
na suche palce etnografa.

## *Rojąc*

Gdy niosę wór pełen buraczanych liści  
przez grząskie łąki i siwy leb pola  
rozczochrany rdzawą szczotką brony  
staram się stąpać z wdziękiem  
bowiem coś mi mówi że ty zacząjony  
jak zając siedzisz w gęstej grzywie miedzy  
i patrzysz złośliwie pęczkiem wielkich chabrów  
na moje brudne i opasłe nogi.

## *Haiku*

\*

Szekspir i grafoman  
widząc księżyc  
chwyтали za pióro...

\*

Stado wron.  
Kto rzucił do nieba  
garść czarnoziemiu.

\*

Wstążka papieru toaletowego  
na wietrze  
szybuje jak motyl.

\*

Szpilka z włosów królowny  
spadając na podłogę  
zwyczajnie brzęknęła.

\*

Nefrytowa mucha  
usiadła na dłoni.  
Jaki śliczny pierścionek!

## *Codziennie*

Siedem krów w mgle ryżej udaje sielankę  
Szekspir w płóciennej oprawie spada ze stołu  
chłopak goni dziewczynę po tarczy zegara  
chmura w kształcie drabiny stoi nad domem  
(Jeśli nie masz ochoty iść do Nieba, zostań.)  
O znowu Bogdan wraca z mleczarni.  
Zawsze ten sam Bogdan ze spuszczoną głową  
wraca z mleczarni... gdy pani Sz. siedzi już w rowie  
i pisze gwoździem wiersz na aluminiowej bańce.  
I nigdy nic innego. Koniec.

## *Autobus*

po szarym warkoczcu ulicy  
jak wesz pełźnie autobus  
to właściwie jedyny znak dla mnie  
opasanej gęsto tkaną płachtą samotności  
że na świecie żyją gdzieś inni  
choćby ci tam  
czasem mówię pieszczotliwie - biało-niebieski wieloryb  
częściej jednak  
- wesz pełznąca po szarym warkoczcu ulicy

## *Jacewicz*

Mijając nieznanego mężczyznę pomyślałam  
- on w tej kraciatej marynarce  
wygląda jak Jacewicz.  
Pierrot przebrany za klauna.

Jacewicz nasz stary nauczyciel od języka rosyjskiego  
w jakie pograżył się teraz realia, pojęcia nie mam.  
Czy rzepolą mu na skrzypcach mongoloidalne dzieci  
kawałki z Czajkowskiego?  
A on zasluchany trzepie rudymi rzęsami  
jak kucharka pianę, ich białe kokardy  
większe od stronic „Prawdy”?

Wieczorem wzdycham leżąc na tapczanie  
a oddech mój tak głęboki  
że odklejone paski tapety  
unoszą się do góry i skręcają w walki.

Więc minęło dzieciństwo i wielka nadzieja  
że pójdę, na pewno pójdę do szkoły plastycznej  
i że święty Jura Gagarin z gwiazd  
ołówkiem szkicowany, będzie się do mnie śmiał  
I mówił bajki które każdy na pamięć zna.

„Była zima, śniegu po szyję,  
a ja w łapciach z kory poszedłem do szkoły.  
Towarzysz nauczyciel rzecze tak: Jura nie nadrobisz,  
masz zbyt duże zaległości. Za górami za lasami  
nie ma dla ciebie szkoły. Tobie i w dzierewni  
chleba nie zabraknie...”



Jacewicz kilka razy do roku  
zmontowanie gazetki ściennej w moje ręce składał.  
Byłam w siódmym niebie, przypinając rysunki  
co chwila wołał „Znowu krzywo. Teraz już prosto.  
Ty Ela to masz talent, ale co ci po nim nie wiem.”

## *Jaki deszcz*

Podziwiam ludzi umiejących  
W miarę wiernie narysować deszcz.  
Deszcz. Nie taki złożony ze stada  
Łez - rozciętych serduszek,  
Ani też krótkich kresek,  
Pod kątem rzucanych nerwowo.  
Tylko deszcz po prostu.  
- Ty trzymaj parasol,  
Jesteś przecież wyższy.

## *Kwitnący rzepak*

jeśli w listopadzie jadę autobusem  
z A do B  
pozwalam oczom brnąć przez  
kilkanaście sekund  
po wielkiej żółtej plamie rzepaku  
dzień jajko słoneczne rozbija  
o ostre dachy kurzej fermy  
jeszcze chwila i pole rzepakowe odpływa  
jednak tamta żółć  
jak wyziębła i głodna kotka  
tuli się do moich oczu  
nie muszę odwracać głowy  
aby oglądać jeszcze

## *Haiku*

Chłop w podróży duma:  
"Moje biedne krowy zostawione na łące  
w tę słotną noc."

\*

Bogacza  
na złotym sedesie  
boli brzuch.

\*

O poranku  
tarzają się po podłodze snopy żółtego światła,  
wieczorem zawodnicy sumo.

\*

Boginka leśna  
polewa głowę wodą ze strumienia.  
Wilga, matka chrzestna, krzyczy jej imię.

\*

Lis obsikał dziką jabłoń.  
Głupcy mówią:  
po ojcu owoce otrzymały ognistą barwę.

\*

Gruszka pękła  
od nadmiaru soku,  
osy wpadają w ekstazę.

\*

Ukłuł i pokazał  
czerwony język kwiatu,  
takie już są kaktusy.

\*

Cień latawca



Doppo Pavi  
Uze l'ovau  
Pava uerna  
Ane ttt



przypomniał mi  
o istnieniu nieba.

\*

Złota Nefretete  
z naszyjnika brzydkiej dziewczyny  
chciałaby powiedzieć: nie to złoto, co się świeci.

\*

Papierowa różyczka  
na gładkiej łodydze drutu.  
Ani jednego kolca.

\*

Zobacz, jak kłon się czerwieni,  
gdy go Pani Jesień głaszcze  
po policzku.

## *Pająk*

kiedy już wyrwałam z ciasnych łapek  
kulkę - tobolek,  
za żerdź w płocie  
schował się okradziony pająk

chciałam tylko zobaczyć co w środku

w południe wychodzę spulchniać grządki  
i wnet nuda zaczyna drapać mi ręce  
toteż taki drobiazg, jakim była okrągła pajęczna tajemnica  
przepłoszył ją na chwilę

blonka od nakłucia trawą wypuściła  
sto kulek, krągłych i szarobiałych  
na modłę matki kulki

teraz coś szepcze - po co było odbierać pająkowi  
kokon pełen jajek  
prawdopodobnie już w życiu nie ziści następnego  
a to był jego jedyny cel  
i droga jedyna  
od tamtego liścia łopianu do końca tej żerdzi



## *Czerwiec*

trawy w modlitwę pobiegły  
dymią kadzidłem życia  
widno w nocy od mleczy  
których nikt nie pozrywa  
których nikt nie pogasi...  
plączcie żaby ugrowe  
głosy wasze jak psalmy  
leczą w kroplach do Boga  
kwitnie szczaw na szalono  
duchy z mgły rozczesane  
myślą że łąka płonie  
ciemność gorąca rozlane ciało  
zapuszcza w dom świerszcza i ważki,  
irys powoli koszulę zdejmuje  
spod niej widać kark cienki  
z tkanką piany motyla  
tam pod bąblami cieczy  
mięknie dziecko owadzie,  
uczy się szczęściem oddychać  
i już wie jak gorzko będzie  
umierać w czerwonej trawie

## *Anioł*

Znalazliśmy zabitego Anioła  
z wielką dziurą w głowie.  
Czy należy go pogrzebać,  
czy zostawić na pastwę  
padlinożernych obłoków?  
Tej nocy była zamieć gwiezdna  
i pewnie dostał meteorem  
jest taki przystojny choć już od kilku godzin  
martwy  
stara kobieta każe oskubać mu skrzydła  
i sprawdzić czy był mężczyzną  
powoli podnoszę tunikę  
więc tak jak mówili teolodzy:  
lalka  
o mały włos nie zakochałam się  
a stara już taszczy krwawą wyspę.

## *Piosneczka*

Tam nad jeziorkiem zetniemy chojacka  
nie będzie już rudy szumiał ni beczał po cichu  
łzami jak miód klejkimi  
gorzkimi niczym ostatnie rozstanie  
zetniemy, potniemy na belki wisielcze  
na nogi drewniane  
na budę dla Miśka  
po korze chojacka  
wiewióreczka bryka  
lalkę szyszkową zerwała  
z ostatniej gałęzi  
i powłokła do dziupli  
niech mają pociechę małe wiewiórczaki.

Padł Jewrejek od kulki  
w kłujące paprochy  
padniesz i ty chojacku  
a nikt ciebie nie wspomni  
tylko to jeziorko oczko zaropiałe.

## *Balladyna*

W roli Goplany - Obtluczona Szyba  
(wsparta o lamperię)  
w roli Aliny - Bładoniebieski Garnek  
Czerwonym Kubkiem jest oczywiście Balladyna  
a nóż który leży pod moimi nogami  
jest po prostu Nożem  
i gdzie to wszystko?  
- w komórcie będącej przymierzalnią  
sklepu z używanymi ciuchami.

\* \* \*

aniolom niepotrzebna  
z reguły zwyczajna  
płytką  
banalnie zgięta  
brzękliwa czarownica  
krążąca wokół  
glinianej miski  
dodatek tylko  
bezwiednie dotykany  
zwierciadełko pijane  
co do góry nogami  
mówi jak brzydka jest  
twarz królowy...  
i kto lepiej zna  
usta nasze  
i przesolone zawiesiny  
niż ona  
łyżka

## *... którzy poznali czarodziejkę*

kiedys krążyła wokół nas czarodziejka  
co nosiła smalec w słoiku  
i chciała najzwyczajniej chciała  
byśmy do niej mówili - proszę pani  
a nie - stara dziadówko  
czarodziejka nosiła też ze sobą duszę  
którą szczytywała na podłogę  
bez żadnego pardonu  
- patrzcie dusza się tacza pod stołem - wołały  
wycięte z gazety krasnoludki  
tfu tfu w obie garście i raz paluchem do słoika  
smalec włosom potrzebny jak nic na świecie  
potem zaś - chodź mała poiskasz  
za każdą zabita wesz zapłacę pięć groszy

## *Tykocin 1*

Obrazy pani Ninel  
na których tańczą bociany  
podobne do nagich kochanków  
widziałam tylko przez chwilę  
przez próg pracowni  
a jakże wyraźnie tkwią w pamięci  
dzioby pełne muzyki  
bajkowe trawy wydiedziczone zupełnie z zieleni  
i noc krótka szara bez księżycy  
podkarmiana światłością kaszki i kwitnących koprow.

\*\*\*

nie ma we mnie żadnych wierszy  
ani filozofii  
słowo filozof odbieram tak jak  
słowo salceson  
aniole który do mnie przyfruwasz nocą  
próg posypany popiołem  
byś zostawił ślad i już  
więcej mnie nie odwiedzał







## *Dionizje Małe*

*Czesławowi Miłoszowi*

Jedyne godne uwagi zajęcie polega  
Na podkręcaniu zegarowej śrubki  
Tylko czemu ma tutaj służyć wskazywanie czasu?  
Gdzie jeszcze wiążą czerwone wstążki  
Puszczanym na popas żrebakom,  
Kropią zwaśnione świnie octem  
Bo zapach octu łagodzi trzody obyczaje.  
Pewnie też byś odprawiał owe praktyki  
I udziwniał życie jak tylko można  
Ale...

Wyobraź sobie że  
Umarłeś w prowincjach,  
Położono cię do gipsowej trumny  
Gęsto zdobionej sztukaterią,  
Splendor na jeden dzień cha cha  
Wielce zasłużony starcze, już niosą  
Naręczą szparagi i paprotki  
Synowe w obcisłych sukienkach  
Maić będą twój rozdęty brzuch.

A jakaś nieszczęśliwa matka  
Wraz z babką umiejącą zamawiać  
Przyniosła dziecko.  
Prosić cię chcą o litość tymi słowy:  
„Ceziułku ty taki dobry całe życie był  
Nikommu nic nie odmówił,  
Na pewno już Pana Jezusa oglądasz.  
Pomóż proszę temu dziecku niewinnemu,

Co zdążyło uczynić grzesznego  
Aby nosić czarną plamę na twarzy?  
Poproś Boga Ceziu najmilszy  
Niech plama zmniejszy się  
Niech choć trochę zblednie”.  
I staruszka bierze mały palec nieboszczyka  
Głaszcze nim twarz rozryczanego dziecka.  
A wszyscy wkoło poklękali, czyniąc  
Zakłady ze złym duchem.

Wyspo bezludna, plamo czarna  
Herbie złoczyńców, zmień się  
W figlarne ziarno pieprzu, co w pewien  
Szary dzień spadnie jak łezka do rosolu.

Śmierć wyjęta z obrazu Rubensa  
Ciągnie za ramiona, choć nie ma  
Ładnych nóg, nie zdołasz się jej oprzeć.  
Kwaśne wino wraz z rozlanym brzoskwiniowym ciałem  
Czy to tylko rozrywki gawiedzi?  
Rozbita butelka po winie na nowo  
Złączyła skorupy by jeszcze raz  
Uczestniczyć w weselu.

## *Wiejski kościół*

Wiatr  
zielone  
refleksy  
słońca  
same  
do  
siebie  
gadają  
kościół  
pachnie  
obfitym  
ciałem  
piwonii  
włożonym  
w  
wazony  
przez  
brzydką  
dziewczynę  
stara  
babka  
jak  
sowa  
łapie  
powietrze  
dziewczynka  
bęć  
nie  
potłukła

się  
wcale  
zapatrzona  
w  
mdle  
zakręcone  
na  
suficie  
powoje  
Jezusowi  
od  
szminki  
krwawi  
kolano.

## *Stara fotografia*

dziewczynka w za ciasnym płaszczyku  
i ciotka koronkowo-jedwabna  
z łasiczką kołnierza  
w kolorze śmietany  
patrzą z fotografii

jeszcze nie mają pojęcia  
ile cierpienia przed nimi  
i marzeń ile  
rozległych i niebieskich  
jak ocean  
którego zresztą żadna z nich  
nigdy nie zobaczy

## *Łza*

kiedy głowa leży na poduszce  
łza zwykle spływa  
do śmiesznie płytkiej konewki ucha  
i tam właśnie  
gorącem wodnistego ciała  
najdobitniej umie opowiedzieć  
czym jest rozpacz

czym dla jabłka pestka  
tym łza dla oka Ewy  
niech Adam zna tylko  
miły rozpad miąższu pod zębami  
po cóż miałby dumać nad resztą



## *Włosy świętej Magdaleny*

włosy świętej Magdaleny - czyli glony  
obficie porastające brzegi rzeki  
oplatwały twoje uda i wily się po młodym brzuchu  
kiedy pochylileś się by zerwać  
niewielką rodzinę grążeli  
i spleść z nich dla mnie wianek  
a to działo się chyba przed wiekiem  
a może i wczoraj doprawdy nie wiem  
lecz to nieistotne bo dzisiaj  
marzeniami jak palcami  
wyprostuję twoje zmarszczki  
i nieskromnych myśli żarem  
czas przetopię w wieczne teraz  
byś mógł wejść do tamtej rzeki  
i na ramion złotej ramie przynieść  
ze sztuczną perłą z piany  
z okruczem muszli  
ze słońca roztrzęsionym blaskiem  
włosy świętej Magdaleny.

## *Przed zmierzchem*

suche łęty tliły się z trzaskiem  
na pobliskich kartofliskach  
słodsza połowa księżyca  
przebiła się przez pożółkłe niebo wieczoru  
w dole gdzie rzeka meandrem opływa półwysep  
wolno płynęła łódeczka  
na łódce staruszek o mlecznej czuprynie

on wiosłem z flegmą przebiera  
ona wiadra i bańkę przytrzymuje prawą ręką  
lewą zaś głaszcze kudłatego pieska  
co z zadartym ogonem między wiadrami swawoli  
i pieszczotliwie mówi doń kobieta  
- Misiu Misiu czemu ty taki dzisiaj niegrzeczny  
powiedz czemu...

to oni kazali mi pisać wiersze  
tych dwoje starych ludzi  
kundelek i dym z kartofliska  
i księżyc i łódka  
i meandry rzeki

w to samo miejsce nad rzeką  
często o zmierzchu przychodzę  
nie ma już dymu z suchych łętów  
i starcy już dawno umarli  
choć co prawda na ich miejsce  
innym posiwały głowy  
cóż nawet i rzeka zmieniła swoje zakola

również inny pies ale tak samo niegrzeczny  
jak tamtego czasu  
po pysku liże księżyc i ogonem merda  
nie wie nic o śmierci ani o moich wierszach

## *Amatorom*

Mam nadzieję, że  
w małym muzeum serca Pana Boga  
tkwi nieco czułości dla  
grzybków ze styropianu  
i domków z zapalek,  
baranka z cukru  
i Matki Boskiej wyszywanej krzyżykami.

Talenciki zmarnowane,  
co wam kto kiedy obiecywał co  
llu Nikiforów  
przez dobrych i normalnych ludzi popychanych  
przejdzie jeszcze  
po wybojach i bez rozgłosu.  
Nie wzruszam ramionami bo i po co.  
Nie pytam.

Nieprofesjonalni artyści  
w promieniach wschodzącego księżyca  
odgrzebują co wieczór węzełek z talentami  
i cieszą oczka ich idiotycznym blaskiem,  
i coraz głębszy dołek kopią pod jaworem,  
aby je z powrotem schować zanim wzejdzie słońce.



## Posłowie

Elżbietę Michalską najwierniej znają mieszkańcy jej wierszy:

ludzie, których codziennie spotyka;  
zwierzęta, którymi się zajmuje;  
przedmioty, których dotyka  
i elementy krajobrazu, który nie spowszedniał.

Najbliższy świat ograniczony miedzą, drogą, meandrami rzeki i płotem, podpatrzony w szczególności, nieustannie zajmuje wyobraźnię Poetki. Jest też przedmiotem i tłem Jej rysunków i akwareli. Ale twórczej rejestracji świata towarzyszy gorzka refleksja:

*Talenciki zmarnowane*

*co wam kto kiedy obiecywał co*

*Ilu Nikiforów*

*przez dobrych i normalnych ludzi popychanych*

*przejdzie jeszcze*

*po wybojach i bez rozgłosu.*

*Nie wzruszam ramionami bo i po co.*

*Nie pytam.*

(Amatorom)

Przyroda i przedmioty stają się uczestnikami człowieczego losu. Ożywione, dopuszczone do głosu, mają swoje niebanalne historie, a przy tym nic nie tracą ze swojej rzeczywistości:

*By polubić to stare odrapane z farby krzesło,*

*Musiałam je kilkakrotnie namalować,*

*Sadowiąc nań pędzelkiem drogie mi osoby,*

*Nawet te, które nic nie wiedziały o istnieniu owego krzesła...*

*Deski płaskie bez wgłębienia. Dwie duże i jedna mała.*

*Więc jakaś cicha pretensja do bycia ikoną?*

(Krzesło)

Trzeba pytać o miłość. Czy jej wyraźnym dowodem nie jest pieczołowite przenoszenie elementów widzialnego, namacalnego

Świata wokół na grunt poezji i malarstwa, i zakładanie go tam na nowo? Jest to jednak miłość w pewien sposób dramatyczna, bo do świata, który jest nie tylko najbliższy, ale też jedyny. Elżbieta Michalska nie zna niczego poza tą małą ojczyzną. Pisząc *Starą fotografię*, *Amatorom* czy *Jacewicza*, opowiada przede wszystkim o sobie. Dlatego mieszkańcy jej wierszy znają ją najwierniej.

*Katarzyna Makowska*



## Spis treści

... to dużo czy mało? .....	7
Smok .....	8
Osty .....	9
Kronika prowincji Z .....	10
Czerwony goździk .....	12
Małż .....	13
Wiejskie czasopismo .....	14
Myszy .....	15
Błękit .....	17
Płot .....	18
Sen .....	20
Droga .....	21
Rojąc .....	22
Haiku .....	23
Codziennie .....	24
Autobus .....	25
Jacewicz .....	26
Jaki deszcz .....	28
Kwitnący rzepak .....	29
Haiku .....	30
Pająk .....	32
Czerwiec .....	33
Anioł .....	34
Piosneczka .....	35
Balladyna .....	36
***(aniołom niepotrzebna) .....	37
...którzy poznali czarodziejkę .....	38
Tykocin 1 .....	39
***(nie ma we mnie żadnych wierszy) .....	40
Dionizje Małe .....	41
Wiejski kościół .....	43
Stara fotografia .....	45

Łza .....	46
Włosy świętej Magdaleny .....	47
Przed zmierzchem .....	48
Amatorom .....	50
Posłowie .....	51





Michalska  
Tu

**Elżbieta Michalska** (ur. 1971 r.)

Złotorii. Granice tej wsi wyznaczają kr...  
odtworzonej w wierszach składających się na...  
Niektóre z nich były publikowane w piśmie literackim *Tytuł*  
(1993r.), tomiku *Poczty Literackiej Radia Białostok* (1996 r.) i w  
*Zeszytach Literackich* (1999r.). Trudno zliczyć, ile z tych wierszy  
wywędrowało poza Złotorię, przynosząc Elżbiecie Michalskiej  
liczne nagrody i wyróżnienia, m.in.: II nagrodę w  
Ogólnopolskim Konkursie Poetyckim im. H. Poświatowskiej  
(Częstochowa 1992r.); I nagrodę w Ogólnopolskim Konkursie  
Literackim na miniaturę poetycką (Radom 1997r.); I nagrodę w  
kategorii haiku w Ogólnopolskim Konkursie Poetyckim im. W.  
Olszewskiego (Bełchatów 1997r.).

Elżbieta Michalska jest bohaterką dokumentalnego filmu  
Andrzeja Miłosza i Anny Kowalskiej *Takie ze mnie dziwadło...*



096906